Nr 184. Kraków, Sobota 13 sierpnia 1910. Rok III.

GAZETA POWSZECHNA

Wychodzi CODZIENNIE o godz. 3 popoł.

Do nabycia w całym kraju w trafikach i biurach dzienników.

PRENUMERATA: w Krakowie już z dostawą do domu i na prowincji miesięcznie 1 Kor. 50 hal. (kwartalnie 4 Kor. 50 hal.) W Niemczech kwartalnie 5 Kor. 50 halerzy; w innych krajach, należących do związku pocztowego, kwartalnie 7 Koron 50 halerzy.

Ogłoszenia: od miejsca za jednoszpaltowy wiersz petitowy 20 hal. za pierwszy raz, za każdy następny po 10 hal. — Drobne ogłoszenia po 4 hal. od słowa najmniej jednak 10 słów. — Nadesłane po 60 hal. od wiersza. — Załączniki w miejscu 1 K. od setki, na prowincję 2 Kor.

Redakcja i Administracja: ul. Florjańska l. 32, II p. — Telefon Nr. 565.

Wydawca, redaktor naczelny i odpowiedzialny: Władysław Wąsowicz.

Pojedynczy numer 6 hal. tak w Krakowie jak i na prowincyi.

Wszechpolski zarząd T. S. L.

W Zarządzie głównym Towarzystwa Szkoły Ludowej wypłacono prywatny dług Rybaka, a wypłacie tej, zgodnie z zapowiedzią Rybaka, dano tytuł „wynagrodzenia za artykuły do gazet".

Skoro ta zapowiedź Rybaka się sprawdziła, to istnieje uzasadniona podstawa do przypuszczenia, że i druga jego obietnica wynagrodzenia za kradzież adresów »Przyjaciela Ludu« sumą 300 koron byłaby została spełnioną.

Dodawszy do tego urzędowe, bo ze strony „profesora" Grabskiego złożone potwierdzenie, że Towarzystwo Szkoły Ludowej jest obecnie organizacją, służącą do przeprowadzania planów wszechpolskich, mamy obraz zupełny.

Z tego faktycznego stanu rzeczy wniosek jasny: Kto daje ofiarę na rzecz Towarzystwa Szkoły Ludowej, ten składa fundusze na płacenie prywatnych długów Rybaków, ten daje pieniądze na wykradanie cudzej własności dla potrzeby agitacji wszechpolskiej, ten pomaga „profesorowi" Grabskiemu i jego spółce do ich zgubnej roboty.

A dalszy wniosek z tego wypływa: tak dalej być nie może. Żądamy tedy zwołania nadzwyczajnego walnego zgromadzenia Towarzystwa Szkoły Ludowej i wyboru innego niewszechpolskiego Zarządu głównego. W przeciwnym razie, jeżeli się to nie stanie, nie może się przyczyniać ani pieniądzmi, ani pracą do prowadzenia T. S. L. nikt, kto nie chce wspierać działalności Rybaków i Grabskich.

W sprawie budowy dróg wodnych.

Rozpoczynamy druk pierwszej części dłuższego artykułu posła Andrzeja Kędziora, dyrektora Krajowego Biura meljoracyjnego, wybitnego znawcy tych spraw.

I.

Kiedy w roku 1901 rząd dra Körbera przedłożył Radzie państwa program budowy kolei alpejskich, tak zwanego drugiego połączenia z Tryjestem, które jednak stanowi najkrótsze połączenie tego portu adrjatyckiego przez Salzburg — nie z Austrją — lecz z Berlinem, zażądali reprezentanci krajów północnych, opłacających 80 proc. podatków, inwestycyj w budowlach wodnych, mianowicie budowy dróg wodnych i regulacji rzek.

Uchwalona jednomyślnie przez obie Izby Rady państwa ustawa sankcjonowana dnia 11 czerwca 1901. Dz. p. p. Nr. 66 zapewnia wykonanie:

I. Budowy następujących dróg wodnych:

a) kanału spławnego od Dunaju do Odry;

b) kanału spławnego od Dunaju do Wełtawy pod Budziejowicami wraz z kanalizacją Wełtawy od Budziejowic do Pragi;

c) kanału spławnego od kanału Dunaj—Odra, do środkowej Łaby wraz z kanalizacją Łaby od Melnika do Jaromierza;

d) spławnego połączenia od kanału Dunaj—Odra do Wisły i do spławnej przestrzeni Dniestru, i to pod warunkiem, jeżeli kraj, w którym jedna z powyższych dróg wodnych ma być budowaną, zobowiąże się opłacać $^{1}/_{8}$ raty annitetowej obligacyj, jakie mają być wydane na wykonanie odnośnej przestrzeni drogi wodnej (§ I. ustawy).

II. Regulacje tych rzek w Czechach, Morawie, Śląsku, Galicji, Austrji Dolnej i Górnej, które stanowią wspólną sieć wodną z powyższemi drogami wodnemi (kanałami spławnymi i rzekami kanalizowanemi) i bądźto ze względu na doprowadzenie wody, bądź też na ruch żwiru posiadają szczególniejsze znaczenie dla projektowanych dróg wodnych (§ 5 ustawy).

Ponieważ ani dla budowy dróg wodnych, ani dla regulacji rzek nie miał Rząd do dyspozycji szczegółowych projektów, nie preliminowano w ustawie żadnych kwot, lecz przeznaczono na pierwszy okres budowy 1904 do 1912 maksy-

NOWELA GRUNWALDZKA.

WITOLD C. BARTEL. 28

Gdy kwiecie pachnie...

Posuwał się wolno i smętnie, a gdy się zbliżył dostrzedz było można, że na czele kroczył wysmukły ksiądz w kapie, za nim zaś cztery dziewczęta niosły białą trumnę. z pod której wieka zwieszała się ku ziemi biała sukienka, przybrana w zieleń i kwiaty.

Wokół trumienki szła gromadka kobiet, dziewcząt i dzieci, które na naręczach niosły kiście kwiatów, ziół i zielonych gałązek drzewiny.

Poza tą gromadką szło kilkunastu mężczyzn w czarnych ubiorach, panie i służba dworska.

Szli cicho i poważnie, czasem jeno ktoś zapłakał rzewnie, lub głuche łkanie wydarło się z piersi; na wszystkich prawie twarzach były łzy i smutek.

Na cały ten pochód spoglądało z wysoka błyszczące słońce a ciche grusze w bieluchnej szacie zdały się patrzeć zdziwione. Dumały snać nad czemś, bo stały nieme i smutne, ni kwiatuszek ni listek w ich gałązkach się nie poruszył, jeno między konarami huczały pszczół roje.

Czasem jaskółka ze świegotem przeleciała w zygzakach, albo z pól czarniawych, nakropionych jeszcze ciemniejszemi wybuiskami i upstrzonych habrami, zrywał się skowronek, bił prosto ku niebu, trzepał skrzydełkami i dzwonił wesołą pieśnią.

Dzieci po drodze zrywały kwiaty i maiły nimi trumienkę, od kościoła dochodziło bicie dzwonów i rozpływało się w piewietrzu niby chorał powitalny a chwiały się jakoś tak żwawo i wesoło, jakby z upragnieniem czekały nowego gościa dla ziemi.

W bramie cmentarnej przed kościołem stał ksiądz Andrzej, taki stary, słaby i złamany, jakby go już cała nadzieja w życie odbiegła,

Biedne jego marzenia pieszchły bezpowrotnie. I oto teraz ją nieśli.

Nieśli siostrzeniczkę jego kochaną, przyszłą uczoną kobietę, doktorkę; i przyszli z nią, ustawili na środku kościoła a klękając, otoczyli barwnym koliskiem.

On zaś wyszedł ze mszą, podczas której gorąco się modlił za pokój Zosinej duszyczki, a gdy w modlitwie podnosił oczy, to mu się zdało, że ta Matka Najświętsza, co w ołtarzu świeci, ulitowała się nad jego żałością i pociesza słowy: „Nie smuć się, dzieweczka jest u mnie we wiecznej radości".

Jednak i to go nie rozradowało, bo gdy przy końcu zaśpiewał „Requiescat in pace", to w słowach tych był jeno jeden jęk bólu.

Przy kościele stał duży grobowiec kolatorów płazowskich, w którym wśród lamentu i płaczu Zosię złożono; trumienkę całkiem zasypano kwieciem, grób zaś poczęły dziewczęta maić, śpiewając jakąś pieśń tęskną, której tony zlewały się razem z głosami dzwonów, zawodzeniem niewiast i płynęły smutnie w czystem przestworzu.

VII.

Jakoś w miesiąc po pogrzebie zajechali zrana jacyś obcy goście przed gospodę Hubermajera.

Było ich pięciu jegomościów, z których dwóch świeciło guzami uniformów i daszkami urzędowych czapek, jeden zaś z trzech cywilnych przewyższał swą nadmierną tuszą wszystkich towarzyszy. Rozglądali się ciekawie po okolicy, wreszcie, po zamianie paru słów z właścicielem gospody i po przepłukaniu gardła paru kryglami, ruszyli przez pola ku dworowi.

Szli wolnym krokiem, lustrując niwy i urodzaje, wpatrując się w zielone płachty zbóż, co niby morze kołysane wiatrem marszczyło się w płowe koliska, w jakieś garby ciemnawe, chyliło nad ziemią, powstawało, leciało do ugorów, odbijało się o nie i uderzało w miedzę; rozmarszczało się i błyskało piorkami i czerwienią maków, które chyliły swe rozwichrzone główki bijąc nimi pokłony zadumanym gruszom. Od tego morza płynął dziwnie przenikający szelest, granie świerszczyków, czasem zawołała przepiórka, wyrwała się z pod nóg idących i zapadała znowu w zieloną głębię.

Oni wciąż szli, czasem się schylali badając jakość gleby, nic nie czując, nie zważając wcale na ten poszept natury, lustrując jedynie zimnem okiem urodzaje, to gładząc dłonią odrawe kłosy, badali ich przypuszczalną wydatność, klasyfikację gleby lub jakość obsiewów.

malną kwotę 250 miljonów koron imiennej wartości pożyczki 4 proc. mającej się umarzać w latach 90, z czego najwyżej 75 miljonów w gotówce ma być obróconych na regulację rzek (§ 8), polecając Rządowi spieszne opracowanie projektów dróg wodnych i przeprowadzenie rokowań z krajami co do regulacji rzek, tak ażeby roboty najdalej w r. 1904 zostały rozpoczęte, a najpóźniej w latach 20 tj. do roku 1923 zostały ukończone.

Pokrycie kosztów robót mających się wykonać po roku 1912 ma być wcześnie zapewnione osobną ustawą (§ 9).

Przy opracowaniu projektów mają być uwzględnione interesy gospodarstwa wodnego, a szczególnie istniejące meljoracje (nawodnienia i osuszania), nadto w połączeniu z nowemi drogami wodnemi mają być wykonane zarządzenia popierające gospodarstwa rolne, przedewszystkiem włościańskie, akcją zaś całą ma przeprowadzić ministerstwo handlu w porozumieniu z innemi interesowanemi Ministerstwami (§ 13 ust.).

Jakkolwiek regulacja rzek wedle § 5 ustawy stanowić ma tylko dopełnienie budowy dróg wodnych celem zasilania kanałów spławnych wodą i ochrony od zasypywania żwirem, to jednak dotychczas podjęto na większą skalę tylko roboty koło regulacji rzek, na które przeznaczono 75 miljonów koron w gotówce (w I okresie 1904—1912).

Mianowicie z kredytu 75 milionowego przyznano na regulację górnej Łaby, tudzież dopływów Łaby i Wełtawy wraz z zabudowaniem i zalesieniem źródłowisk, niemniej też budowę zbiorników wody w Czechach 35 mil. koron (ustawa z 13 lutego 1903 dz. u. kraj. nr. 31), na regulację środkowych i dolnych biegów 12 rzek w Galicji ustawą z 18 września 1901 dz. u kraj. nr. 103 uchwalono na podstawie przedłożenia rządowego bez zapytania Wydziału krajowego) 19,398.600 K na uzupełnienie zaś regulacji rzek kanałowych w Galicji, tj. na regulację górnych biegów zabudowania potoków i budowę ośmiu zbiorników wody w górach (ustawa z 9 maja 1907 dz. u. kraj. nr. 54 wywalczona po pięcioletnich staraniach) 4,500.000 koron, razem w Galicji 23,898.600 kor., resztę zaś na regulację rzek w innych interesowanych krajach.

Z wymienionych w § 1 ustawy dróg wodnych zapewnioną została ustawami krajowemi z 2 marca 1904 Dz. u. kraj. Nr 36 (Galicja), Nr 28 (Morawa) i Nr 46 (Austrja dolna) tudzież kraj. ustawą czeską z d. 24 września 1905 Dz. u. kraj. Nr 124 tylko budowa części dróg wodnych przewidzianych w ustawie państwowej, gdyż Sejm czeski uchwalił przyczynić się jedną ósmą częścią kosztów tylko do kanalizacji Łaby i Wełtawy, w skutek czego odpada budowa 2 kanałów spławnych od Dunaju do Wełtawy pod Budziejowicami i od kanału Dunaj-Odra (w Przerowie) do środkowej Łaby (w Pardubicach), Sejm śląski zaś dotychczas wcale nie uchwalił ustawy o budowie części kanału Odra-Wisła od Ostrawy do Dziedzic, gdyż Wydział kraj. żąda zmiany trasy z uwzględnieniem kopalń węgla w Karwinie a ministerstwo handlu wstrzymuje odpowiedź wygotowaną już przez dyrekcję budowy dróg wodnych.

W ten sposób w myśl obowiązujących ustaw może być obecnie tylko mowa o budowie następujących dróg wodnych:

a) Kanału Dunaj-Odra;

b) kanalizacji Wełtawy (gdyż kanał Dunaj-Wełtawa odpada z powodu braku uchwały Sejmu czeskiego i trudności technicznych:

c) kanalizacji Łaby od Melnika do Jaromierza (kanał łączący Przerów z Łabą odpada z powodów przytoczonych pod b);

d) części kanału Odra-Wisła (od granicy śląskiej do Krakowa) i kanału Wisła-Dniestr (kanał bowiem od Ostrawy do Dziedzic nie został jeszcze przez Sejm śląski uchwalony.

Chociaż Rada przyboczna dla budowy dróg wodnych uznała za najważniejszy kanał Dunaj-Odra-Wisła od Wiednia do Krakowa, który powinien był być w pierwszym okresie (1904—1912) zbudowanym, to jednak Ministerstwo handlu na energiczne żądanie posłów czeskich uwzględniło w programie a r. 1902 także budowę dróg wodnych w Czechach i z kredytu 250 miljonów po strąceniu 75 miljonów w gotówce na regulację rzek przeznaczyło na I okres budowy (łącznie z 12 i pół prc. dodatkiem krajów):

1) dla Czech na kanalizację Wełtawy w Pradze 14,400.000 K (pożyczka nominalnej wartości 15,157.894 K), na kanalizację zaś Łaby 37,000.000 K (pożyczka nomin. 38,947.368 K) razem w gotówce 51,400.000 K;

2) dla Galicji na budowę kanału od Krakowa ku granicy śląskiej 30,000.000 K (pożyczka nomin. 31,578.950 K);

3) dla Morawy i Austrji dolnej na budowę kanału Dunaj-Odra od Wiednia do Ostrawy 104,313.600 Koron (pożyczka nomin. 109,803.788 koron).

Co więcej, mimo, że szczegółowe projekty kanalizacji Łaby i Wełtawy nie były opracowane, a czeska ustawa kanałowa weszła w życie półtora roku później, aniżeli ustawy galicyjska, morawska i dolno-austrjacka, Ministerstwo handlu bez badania rentowności dróg wodnych czeskich rozpoczęło roboty przy kanalizacji Łaby i Wełtawy i wedle sprawozdania z r. 1910 wydało, lub zaangażowało na te roboty w Czechach 50,961.000 k.

Natomiast całkiem inaczej traktuje Ministerstwo handlu budowę dróg wodnych w Galicji, Morawie i Austrji dolnej; chociaż bowiem projekty szczegółowe zostały w zupełności opracowane, a częściowo przeprowadzono rewizję trasy i reambulację polityczną, a nawet wydano konsensy budowlane (np. dla przestrzeni kanału Zator Samborek), to jednak w rzeczywistości nie rozpoczęto robót przy kanale Wiedeń-Kraków (Dunaj-Odra-Wisła) — gdyż nie można uważać za rozpoczęcie robót budowy zbiornika wody na Bystrzyczce w dorzeczu Beszwy, ani rozdania robót przy kanalizacji Wisły w Krakowie — lecz co kilka lat zarządza się coraz to nowe studja i badania. I tak najpierw w interesie fabryk żelaza zarządzono studja nad budową elewatora pod Przerowem, który miał zastąpić stosowane dotąd szluzy komorowe. Po zarzuceniu tego projektu ze względu na znaczne koszta zwołano w r. 1908 ekspertyzę złożoną z 8 znawców (w tem 3 inżynierów pruskich), która uznała projekt kanału Wiedeń-Kraków za zupełnie odpowiedni i zaleciła rychłe rozpoczęcie robót, gdyż w razie dalszej zwłoki z powodu wzrastających cen robocizny i materjałów preliminarz kosztorysowy musiałby być przekroczonym. Ale i to nie wystarczyło Ministerstwu handlu, które znowu zarządziło obliczenie rentowności kanału, jakkolwiek takiego obliczenia dla dróg wodnych czeskich nie przeprowadzało i powołało w tym celu urzędnika z Izby handlowej w Libercu. Całe to obliczenie mozolne, kilka lat trwające okazało się jednak nieprzydatne, gdyż jak oświadczył p. minister handlu w Izbie panów dnia 28-go czerwca 1910, kalkulacja obejmuje tylko przestrzeń Wiedeń Bogumin bez uwzględnienia transportów na kanale Odra-Wisła i Wisła-Dniestr, a powtóre przyjęto za podstawę stare taryfy upaństwowionej kolei północnej, które od roku 1910 zostały podwyższone.

Ostatecznie w sześć lat po terminie, w którym budowa kanału Wiedeń-Kraków winna była być rozpoczętą, przedłożyło ministerstwo handlu w r. 1910 Radzie państwa sprawozdanie o stanie kwestji dróg wodnych, które posłużyło przeciwnikom budowy dróg wodnych w Izbie panów do podjęcia kampanji przeciw kanałom spławnym i do uchwalenia w tej Izbie (28 czerwca 1910) rezolucji domagającej się ponownego obliczenia rentowności kanału Dunaj-Odra-Wisła i poddanie rewizji państwowej ustawy kanałowej, mimo, że Izba posłów w latach 1908 i 1910 uchwaliła trzy rezolucje, żądające natychmiastowego rozpoczęcia budowy tego kanału tak od Wiednia jak i od Krakowa.

Rozłam w Sokolstwie polskiem w Ameryce.

»Stary kraj« — tak nazywają wychodźcy Europę — mało interesuje się sprawami wewnętrznego życia amerykańskiej Polonji. Przeważnie wytężamy oczy nasze tam w kierunku ekonomicznych zdobyczy, od których wzrostu lub upadku zależy, jak ureguluje się nasza fala wychodźcza. Pozatem interesują nas wielkie przejawy polskiego życia publicznego w Ameryce, jak odsłonięcia pomników, kongresy, złoty sokole. Ale i to tylko na zewnątrz, jak te — mówiąc stylem dzienników amerykańskich — parady wyglądają. Nie znamy natomiast ani podłoża, ani też bliższych szczegółów tych walk partyjnych, jakie wszędzie muszą być, a więc są także w Ameryce i w pismach tamtejszych znajdują swe echo.

Gościliśmy niedawno braci naszych z za oceanu — a ani słówkiem nie podano do wiadomości publicznej, iż były tu reprezentowane dwie najpoważniejsze grupy, które też zachowaniem się swojem i marszrutą dalszą odcinały się wyraźnie od siebie.

Lwów miał oficjalny wieczór amerykańsko-polski, urządzając uroczyste posiedzenie Rady miejskiej, na którem delegaci »Związku Narodowego Polskiego« wręczyli tej Radzie adres z podziękowaniem za wysłanie delegatów na kongres narodowy w Ameryce. Na uczcie — jaką potem wydał prezydent miasta na cześć gości — rozwiązały się języki i mówiono wiele o stosunkach tamtejszych.

W Krakowie przy nawale tylu punktów programu obchodu grunwaldzkiego odpadła ta uroczysta cecha wręczenia podobnego adresu. Przyjął go prez. Leo, ale większego zebrania nie było. Urządziło je dopiero Polskie Tow. Emigracyjne dwukrotnie: raz w małem gronie 30 osób obiad, drugi zaś raz publiczne zgromadzenie, na którem referowali pp. Stęczyński i Abczyński z Ameryki — o czem zresztą daliśmy swego czasu obszerne sprawozdanie.

Przed kilkoma dniami doniosły pisma lwowskie, że przybyła tam druga delegacja Polonji amerykańskiej z p. Adamkiewiczem i ks. Zapałą na czele. Są to przedstawiciele »Zjednoczenia polskiego rzymsko-katolickiego«, organizacji starszej od »Związku Narodowego Polskiego«, mającego — jak sama nazwa wskazuje — wybitną markę katolicko-klerykalną, podczas gdy »Związek N. P.« podkreśla znowu kierunek nacjonalistyczny, a obecnie opanowany jest przez wszechpolaków.

Klerykali ci (goszczeni tu przez pokrewne duchy z »Głosu Narodu«) usunęli się od współdziału w Kongresie narodowym w Ameryce, a widząc, że »Związek N. P.« wysyła na obchód grunwaldzki delegatów, postarali się także, że z ich ramienia wyjechało parę osób — które jednakowoż dalszą drogę swoją skierowali najpierw na Rzym, aby być na audjencji u papieża.

W Krakowie te różnice partyjne uszły oka ogółu — choć kto znał choć trochę życie organizacyjne Polaków w Ameryce, wyczuwał te antagonizmy na każdym kroku. Nie wiedziała także publiczność, że Sokolstwo polskie w Ameryce przeżywa obecnie chwile przykrego rozłamu i że obok reprezentowanego na zlocie krakowskim przez piątkę ćwiczącą Sokoła Związkowego jest odłam, grupujący się w Okręgu II., zwący się »Sokołami Wolnymi«.

Rok temu na zlocie w Cleveland oderwali się oni od Związku Sokolego z tego powodu, że przynależni ideowo do grupy klerykalnej, nie chcieli uznać uchwalonego wtedy w ustawie sokolej paragrafu, że każdy Sokół musi wstąpić do »Związku Narodowego Polskiego«.

Zacietrzewienie partyjne doprowadziło niedawno nawet do skandalu i to przy obchodzie grunwaldzkim w Chicago. W programie były ćwiczenia sokole, do których obok Sokolstwa Związkowego zgłosili się także Sokoli Wolni, zapewniwszy sobie wpierw, że Komitet dostarczy im muzyki do ćwiczeń. Komitet z działaczem wszechpolskim p. Osadą na czele, łudził ich do ostatniej chwili, że muzykę da — w ostateczności nie przygotował jej wcale, a gdy Sokoli Związkowi po skończonych ćwiczeniach nie chcieli zejść z boiska, by nie dopuścić Sokołów Wolnych do wykonania ćwiczeń, przyszło nawet do bójki...

Stojąc zdala tych wypadków, musimy stwierdzić, ze i za morzem wszechpolska ręka mąci narodową kadź!

Sprawa wykładów polskich w Poznaniu.

Hakatyści niemieccy są w swej zapalczywości ku tępieniu wszelkich objawów narodowego pol.

skiego ducha nader śmieszni. Propagandy wielkopolskiej, mającej na celu oderwanie ziem polskich od krajów rdzennie niemieckich, należących do niepodzielnej władzy Hohenzollernów, dopatrują się w każdej, nawet niepolitycznej akcji. Wskutek takiego kątu widzenia, naciągają ustawy obowiązujące w państwie i starają się na ich brzmieniu zapobiedz szerzeniu idei polskiej.

Tak było i z ustawą o zgromadzeniach publicznych. Jakkolwiek knebluje ona usta naszym rodakom, gdyż zabrania używania języka polskiego, to przecież nie wszystkie zgromadzenia dały się podciągnąć pod tensam probierz. Wskutek czego do pewnego rodzaju zebrań ustawa ta nie mogła być stosowaną.

Ale wykonawcy tej ustawy, urzędnicy pruscy, chcąc pokazać sferom, tym „u góry“ swój patrjotyzm, poczęli stosować ustawę o zgromadzeniach zupełnie samowolnie nawet tam, gdzie ona według swego brzmienia a nawet intencji rządu zastosowania mieć nie może.

Tak było właśnie w Poznaniu, gdzie władze policyjne uznały wykłady Towarzystwa im. A. Mickiewicza za zebrania publiczne, na których powinien obowiązywać język niemiecki. Wskutek procesu, jaki wytoczył z tego powodu władzom policyjnym poznańskim były poseł adwokat Chrzanowski, najwyższy sąd administracyjny w Berlinie zniósł zakaz policji w Poznaniu, przez co Tow. im. A. Mickiewicza uzyskało możność urządzania wykładów z zakresu historji i literatury polskiej w języku ojczystym.

Wykazało się coprawda — mówi sąd w wyroku — że przy wyborze wykładów, urządzanych staraniem Towarzystwa, o ile one dotyczyły tematów z historji i literatury, uwzględniano jednostronnie historję polską i literaturę polską. Dlatego nie można odrzucać wniosku, że wykłady te, wygłaszane przed słuchaczami, złożonymi wyłącznie z Polaków, mogłyby tematem swym podnieść polskie uświadomienie narodowe i pogłębić przeciwieństwo wobec niemczyzny. Natomiast nie można było dowieść, że Towarzystwo korzystało z wykładów tych, aby w jakiejbądź formie, przekraczając granice nauczania i rozrywki, przechodzić bezpośrednio na pole polityki, oraz, że specjalnie wykładający roztrząsali w związku ze swymi tematami aktualne kwestje polityczne, lub też ogólnie robili propagandę na rzecz idei wielkopolskiej.

Tak tedy dzięki energicznemu protestowi naszych rodaków wygraliśmy sprawę przeciw hakatystycznej policji poznańskiej.

Po zamordowaniu szpiega w Krakowie.

Śledzwo prowadzone przez władze policyjne w sprawie zastrzelenia Rybaka w Krakowie, zostało już ukończone.

Wczoraj popołudniu przesłała policja wyczerpujące sprawozdanie i wszystkie akta, dotyczące tej zbrodni politycznej, na ręce sądu krajowego karnego. Obecnie więc dalsze dochodzenia prowadził będzie sędzia śledczy dr Kłodziński, któremu tę sprawę przydzielono.

Równocześnie odstawiono do więzień sądu karnego robotnika Sadowskiego podejrzanego o współudział w zamordowaniu Rybaka.

Aresztowanie trzeciego wspólnika (?).

Jak już donosiliśmy aresztowała policja we wtorek rysownika p. M. W. pod zarzutem współwiny. Po przeprowadzonem jednak śledztwie wypuszczono go natychmiast na wolną stopę. Wczoraj zarządziła policja rewizję w jego mieszkaniu, której rezultatem było ponowne aresztowanie p. W. Z początku nie wymienialiśmy jego nazwiska na skutek, wyrażonej przez niego prośby, że jest bojowcem i że opublikowanie jego nazwiska mogłoby mieć dla niego nieobliczalne następstwa. Skoro jednak po ponownem aresztowaniu inne dzienniki podały jego nazwisko, stwierdzamy i my również, że ów aresztowany »p. W.« nazywa się Wojtaśkiewicz i jest z zawodu rysownikiem, w czasach ostatnich w tym charakterze zatrudnionym u architekta p. Perosia. Wojtaśkiewicz liczy lat 26, pochodzi z Sędowic z Kieleckiej gub.

Rewizja policyjna w mieszkaniu Wojtaśkiewicza dała dosyć obfity plon. Znaleziono dużą ilość różnych listów, proklamacji i innych dokumentów, które aż nadto wymownie świadczą, że Wojtaśkiewicz pozostawał w bardzo blizkich stosunkach z »frakcją niepodległościową« Narodowego Związku robotniczego w Warszawie.

Wyrok śmierci na szpiega.

Wśród innych ciekawych dokumentów znaleziono w czasie tej rewizji także kilka egzemplarzy drukowanego wyroku śmierci, wydanego przez niepodległościowy odłam Narodowego Związku robotniczego na szpiega-prowokatora, niejakiego Jana Kopczyńskiego.

Wyrok ów tak opiewa w dosłownem brzmieniu:

»Ogłaszamy niniejszem wszystkim członkom organizacji naszej, jakoteż innym grupom i organizacjom politycznym, iż Jan Kopczyński, znany w niektórych kołach konspiracyjnych pod pseudonimem Sarjusza, jest szpiegiem-prowokatorem na żołdzie warszawskiej »Ochrany«, za co wyrokiem sądu pięciu naszej organizacji — został skazany na śmierć. Ostrzegamy zatem przed tym szpiegiem, który w swoim czasie i na gruncie Galicji grasował.

Komitet tymczasowy Frakcji niepodległościowej Z. N. R.

Warszawa, 20 kwietnia 1910.

Taki sam wyrok śmierci wydany został i na Rybaka.

Zeznania Wojtaśkiewicza.

Podczas wczorajszego przesłuchania »pod telegrafem« przyznał się Wojtaśkiewicz, że podczas swojego pobytu w Warszawie, należał do »frakcji niepodległościowej« Narodowego Związku Robotniczego. Jest to odłam radykalny Związku, który prowadzi robotę na własną rękę. Przyczyną oderwania się »frakcji niepodległościowej« od Związku była, jak podaje Wojtaśkiewicz, »zbyt umiarkowana działalność Związku«, z którą »część młodzieży nie mogła się zgodzić«.

W Warszawie siedział Wojtaśkiewicz w więzieniu śledczem za należenie do frakcji od grudnia 1909, do 15 lutego b. r. W więzieniu poznał się z Trudnowskim. Po wypuszczeniu na wolność przybył do Krakowa, nie zrywając ani na chwilę stosunków z frakcją w Warszawie. W Krakowie ze Sadowskim, którego znał od przeszło 6 lat i z Trudnowskim, łączyły go bliższe stosunki.

Ciężkie zarzuty przeciw Rybakowi.

Wczoraj popołudniu przesłuchano w policji jeszcze dwóch akademików, pochodzących z Królestwa Polskiego, którzy znali Rybaka od lat cztrech. Według ich zeznań Rybak przybył z Zagłębia dąbrowskiego, gdzie już rozchodzić się poczęły pogłoski, że jest szpiegiem. W Warszawie był członkiem zarządu głównego Związku. W roku 1908 rozpoczęły się aresztowania członków Związku, które następnie odbywały się masowo we wszystkich okręgach i dzielnicach Związku. Już wtenczas silne podejrzenie o szpiegostwo padło na Rybaka, który, jako członek Zarządu głównego, przebywając nadto często w Radomiu, Łodzi, Ostrowsku, Będzinie, Sosnowcu, jedynie mógł znać dokładnie skład członków Związku, niedostępny dla innych członków zarządu.

W lutym r. 1908 przyjechał do Warszawy w celu śledzenia roboty Związku delegat ministerstwa spraw wewnętrznych z Petersburga z urzędnikiem do szczególnych poruczeń Arystowem i wraz z na-

---

MARION. 2

PROWOKATOR.

Antoni kręcił się po sypialni i wyszedł w palcie i kapeluszu. Kieszeń odstawała nieco; Helena w głębi jej dostrzegła — rewolwer.

— Dokąd idziesz?

— Do fabryki Kopła. Wrócę późno, więc nie czekaj na mnie.

— Ja pójdę z tobą.

— Cóż za wymysł! Pilnuj lepiej Zosi.

— Setki towarzyszek chodzą...

— A tyś mi droższa, niż tysiące nawet. No, buzi i do widzenia!

Przylgnęła do ramienia męża z namiętną trwogą.

— Antoś... bo jeślibyś mnie nie oszukiwał... jeślibyś mnie oszukiwał... jeślibyś mnie oszukiwał...

Zamiast odpowiedzi, uścisnął ją mocno.

— A to co? — szepnęła, pokazując rewolwer.

— Na wszelki wypadek... Może się co przytrafić.

— A ja tu oszaleję z niepokoju, oczekując ciebie...

— Mnie się nic nie stanie... bądź spokojna... Mnie nic się nie stanie.

Wybiegł szybko.

Helena stała z wyciągniętemi za nim rękami, błędna, wytrącona, z kolei logicznego myślenia, zawieszona nad otchłanią.

»Prowokator«...

Zatrzęsła się cała.

Kto wymówił to słowo? Kto krzyknął jej w ucho tę krwawą pewność?

Kto biczował ją żagwią tej męki?

W jednej chwili przejrzała wszystko. Cały szatański plan...

Zbierze towarzyszów, naprowadzi na wojsko. Niewinnych, ufnych, bezbronnych... Wpadną, wezmą wszystkich, wybiorą jak gołębie z gniazda... poleje się krew... krew ojców, braci i mężów...

Przez niego.. przez Antosia.

Jak oszalała wybiegła z mieszkania. Iść tropem męża... byle nie zapóźno... trzeba go wyprzedzić... tak, wpierw dopaść fabryki...

Na podwórzu spojrzała w górę, ku oświetlonym oknom. Dwie łzy samotne spłynęły jej po policzkach. To pożegnanie całej szczęśliwej przeszłości.

W ciemności dobiegły ją wyrazy.

— Aźeby tak im trochę kości poprzetrącać? Najpierw on, teraz ona... Ładne gniazdo!

— Co ich za licho sprowadziło do naszego domu!

Słowa te zsunęły się mechanicznie po jej świadomości, niezdolne nic już dostać do przepełniającej serce męki. Rwały ją cęgi rozpaczy, obłędu. On, Antoś umiłowany... Ta suknia, którą nosi... każdy krok na ziemi, kupiony krwią innych, przeklęty!... I znagła gniew, burza gniewu brutalnego: czemu nie zapytał się, czy chcę jeść chleb taki? Jak śmiał narzucać hańbę? — więcej, niż hańbę, zbrodnię, zbrodnię, seszczęście!... »Prowokator«! Straszne Słowo dzwoniło jej w uszach, jak dzwon pogrzebowy, jak głos trąb sądu ostatecznego. Koniec! Koniec. Ochrypły, gwiżdżący śmiech Eumenid natrząsał się gdzieś w pustce z jej przeszłości, z połowy życia, którą oddzierała teraz od siebie w męce, jak szatę plugawą...

Zadyszana, nieprzytomna, pokrwawiona o płoty i gzemsy, na które się zataczała, wpadła na podwórze fabryczne.

Paruset ludzi gotowało się do wyjścia; w niespokojnem milczeniu słuchali Antoniego, który coś mówił z szerokimi gestami. Helena ledwo go poznała. Usta wykrzywiał mu śmiech szatański; w oczach paliły się ognie zielonawe; raz po raz zerkał gdzieś w bok, w mroki..

Spostrzegł żonę i zdrętwiał...

— Ludzie! Uciekajcie! Lada chwila wojsko przyjdzie! — wyrzuciła z piersi ostatnim wysiłkiem i przypadła do mówcy.

— Oszalałaś! — syknął — porywając ją za ręce.

W tłumie zakotłowało się, ludzie zaczęli się zrywać, popychać. Antoni skoczył na pień, skąd górował nad wszystkimi.

— Uspokójcie się! — wołał — ta kobieta oszalała... widzicie przecież, jak wygląda... Milcz, syczał półgłosem, gruchocąc jej pięście — milcz nieszczęsna. Ani wiesz, na co narażasz mnie i siebie.

— Uciekajcie! — ryczała bezprzytomnie. Ten człowiek jest zdrajcą... To mój mąż... Prowokator... wyda was... uciekajcie!...

Ogarnęła ją rozpacz, że nie uwierzą. Każda chwila droga... Może już zapóźno. Poleje się krew... długie strumienie krwi męczeńskiej... Setki sierót przywdzieją żałobę...

Błyskawicznie wydarła rewolwer z kieszeni męża... przyłożyła mu do skroni. Padł strzał. Antoni bez jęku zwalił się na ziemię.

Helena opuściła dłoń z rewolwerem, cała w obłokach dymu.

— Zabiłam prowokatora... — rzekła z łkaniem śmiechu spazmatycznego.

W oddali słychać już było szczęk ostróg. Nadchodziło wojsko.

KONIEC.

czelnikiem warszawskiej ochrany Zawarzinem rozpoczęli śledzić działalność Związku. Z ich przybyciem aresztowano najwybitniejszych członków zarządów. Podejrzenie, że Rybak szpiegiem, nie ustawało. Związek z kolei począł jego śledzić, wreszcie przejęto jego korespondencje z ochraną.

W Krakowie szpiegostwa Rybak nie zaprzestał. Ajenci Związku raportowali, że z Krakowa przybył do Katowic i tam spotykał się z przebranymi urzędnikami ochrany. Wydano więc na niego wyrok śmierci. Ponieważ zapewne nie zdołanoby go zwabić do Królestwa, spełniono w Krakowie zamach. Usługi Rybaka dla ochrany były cenne, mógł więc za nie otrzymywać od ochrany 400 rubli miesięcznie.

Pogrzeb szpiega.

Pogrzeb Rybaka odbył się wczoraj popołudniu przy bardzo nielicznym udziale publiczności, wśród której przeważała gawiedź uliczna. Powszechną uwagę zwracał brak dawnych przyjaciół i znajomych zastrzelonego Rybaka. Z Zarządu Głównego T. S. L. nie było ani jednego przedstawiciela. Zwłoki Rybaka, złożone w kostnicy cmentarnej, wyniesiono i złożono w grobie tuż obok kostnicy. W ceremonji pogrzebowej wzięła udział żona Rybaka z czteroletnim synkiem, która bardzo rzewnie nad grobem płakała. Licznie skonsygnowana policja nie znalazła powodu do interwencji. Pogrzeb cały miał nader przykry przebieg, a uczestnicy nie szczędzili różnych głośnych uwag na temat szpiegowskiej działalności Rybaka.

Obrońca prawny Trndnowskiego.

Dzienniki donoszą, iż obrony Trudnowskiego, zabójcy Rybaka, podjął się wybitny wiedeński adwokat dr Zygmunt Hofmokl, Polak, który już o tej swojej decyzji zawiadomił Dyrekcję policji w Krakowie i prezydjum sądu krajowego karnego w Krakowie. Dr Hofmokl znany jest także u nas w kraju, gdzie dwukrotnie w latach ostatnich kandydował. Najpierw stanął jako kandydat Stronnictwa demokratycznego w r. 1906 w Tarnowie przeciw p. Battaglji, który wówczas zdobył mandat do Rady Państwa nieznaczną większością głosów. Poraz wtóry kandydował dr Hofmokl we Lwowie w r. 1907 podczas wyborów do parlamentu przeciw Buzkowi, gdzie jednak mimo prawdziwie amerykańskiej reklamy (automobilami) zaledwie kilkadziesiąt głosów zdołał uzyskać.

Chodzą pogłoski, że i z ramienia stronnictwa narodowo-demokratycznego także delegowany ma być obrońca dla Trudnowskiego.

Wszechpolacy go się wypierają.

Zdemaskowanie szpiega i to tak otaczanego zaufaniem wszechpolskich menerów, że dopuszczali go do największych tajemnic (sprawa Germana)— nie musi być w smak wszechpolakom, dlatego wypierają się teraz Rybaka, utrzymując, że był on frondzistą. Wobec tego „Naprzód“ podaje następujące wiadomości, pochodzące z autentycznego źródła:

„Narodowy Związek Robotniczy“ (N. Z. R.), założony przez „stronnictwo narodowo-demokratyczne“ (N. D.) w Królestwie Polskiem, zerwał z ND. w r. 1908 z tego powodu, że narodowa demokracja stała się jawnie ugodową i służalczą wobec caratu, podczas gdy N. Z. R. stoi na stanowisku walki o niepodległość Polski. Od tego czasu między N. D. a N. Z. R. toczy się zacięta walka.

Rybak był przed rozłamem działaczem N Z. R., ale po rozłamie pozostał przy oficjalnej N. D., przez którą był protegowany. Ponieważ jednak z czasów przedrozłamowych znał osobiście działaczów w N. Z. R. a także po rozłamie utrzymywał z nimi osobiste stosunki towarzyskie, przeto jako szpieg ochrany był dla N. Z. R. bardzo niebezpiecznym. Natomiast dla N. D. nie mógł być niebezpiecznym, albowiem N. D. nie jest stronnictwem rewolucyjnem, zwalcza ruch niepodległościowy i — jak oświadczył jej wódz p. Dmowski w Dumie — „stoi na stanowisku państwowości rosyjskiej“. Jak wiadomo, nawet tępienie szpiegów ochrany „Słowo Polskie“, organ N. D., nazywa stale „bandytyzmem“.

Gdy przed kilku miesiącami N. Z. R. otrzymał zupełnie wiarygodne ostrzeżenie przed Rybakiem, menerzy N. D. bronili i protegowali Rybaka, oświadczając, że nie wierzą w jego szpiegostwo, chociaż były na to dowody stwierdzone.

Trudnowski, zabijając Rybaka, działał z polecenia N. Z. R., którego był członkiem.

Powyższe fakta należy jasno stwierdzić, tembardziej, że „Słowo Polskie“ usiłuje „oczyścić ND. z Rybaka, przedstawiając go fałszywie jako „frondzistę“ i działacza N. Z. R. Trzeba więc stwierdzić, że ten kwiatek rósł na niwie N. D.

Z życia krakowskiego.

Rekruci w roku 1910. Ministerstwo wojny rozporządziło, iż w bieżącym roku rekruci wszystkich pułków i broni rozpocząć mają służbę czynną z dniem 7 października. Jednoroczni, ochotnicy i żołnierze marynarki rozpoczynają służbę czynną jak zwykle z dniem 1 października. Rezerwiści zapasowi (Ersatzreserve) zostaną powołani do odbycia 8-tygodniowej czynnej służby dnia 3 października. Żołnierze, którzy w bieżącym roku kończą trzyletnią służbę czynną, mają być urlopowani bezpośrednio po ukończeniu manewrów jesiennych, a jedynie tylko żołnierze galicyjskich pułków piechoty 10·1 bat., 20-4, 58 4, 45 2, stojących załogą w Bośni i Hercegowinie, urlopowani zostaną dopiero w cztery tygodnie po przybyciu tegorocznych rekrutów. Czas ten dłuższej służby policzony będzie tym żołnierzom jako pierwsze ćwiczenie perjodyczne.

Z „Sokoła“. Celem przywitania gości Sokołów z sąsiedniego okręgu, którzy przybędą w sobotę w nocy po godzinie 11-tej do Krakowa — wzywa się wszystkich członków umundurowanych, by stawili się dnia 13 sierpnia o godzinie 10 wieczór w stroju uroczystym w gmachu „Sokoła“. Stąd, po uszykowaniu się, wyruszy cały oddział na dworzec kolejowy. Zaś w niedzielę 14 bm. rano o godzinie pół do 7 zbiórka na pochód do kościoła również w gmachu „Sokoła“. Punktualnie o godzinie 7 odbędzie się nabożeństwo w kościele Panny Marji. Wzywa się członków do punktualnego stawienia się w obu oznaczonych terminach.

Repertuar teatru miejskiego: Niedziela 21 bm. „Noc listopadowa“. Poniedziałek 22 bm. „Wielki Fryderyk“. Wtorek 23 bm. „Warszawianka“ i „Sędziowie“. Środa 24 bm. „Kordjan“. Czwartek 25 bm. „Wesele“. Piątek 26 bm. „Tamten“. Sobota 27 bm. „Noc listopadowa“. Niedziela 28 bm. „Car Samozwaniec“. Poniedziałek 29 bm. „Dzieje Orestesa“. Wtorek 30 bm. „Zaczarowane koło“. Środa 31 bm. „Komedja o człowieku, który zaślubił niemowę“ i „Komedja o człowieku, który redagował gazetę rolniczą“.

Teatr iudowy w Parku krakowskim. „Wiedeńska krew“ daną będzie dziś z Jadwigą Brzozowską i Feliksem Sydorem w partji tytułowej. W sobotę, w niedzielę i w poniedziałek „Oj, baby!“ Zygmunta Przybylskiego, w których wystąpią pp.: Grabowska, Kolman, Gawlikowska, Turski, Tatrzański, Szkudelski i i. W niedzielę po południu „Ułani księcia Józefa“, bardzo wesoła sztuka ze śpiewami i tańcami, która od kilku miesięcy nie schodzi z afisza. W poniedziałek o godzinie 4 „Kościuszko pod Racławicami“ dla przejezdnych. W budynku przy ulicy Rajskiej w niedzielę benefis Aleksandra Szarkowskiego, na który złoży się Wieczór pieśni i humoru. W poniedziałek będzie Wieczór pieśni powtórzony.

Wpisy do prywatnego seminarjum naucz. żeńskiego Tow. S. L. im. Fr. Preisendanza odbędą się dnia 31 sierpnia i 1 września br. w godzinach od 9—12 przed południem i 4—6 po południu w kancelarji dyrekcji zakładu (ul. Poselska 8).

„Architekt“ (zesz. 6, 7 i 8), całkowicie poświęcony sprawie Wielkiego Krakowa, zawiera obfity materjał z konkursu, rozpisanego przez gminę na regulację przyszłego wielkiego miasta. Wydawnictwo to, któremu gmina przyszła z pomocą znaczniejszą subwencją, stanowi piękny dokument, utrwalający w formie dla każdego przystępnej, zarówno ważne prace przygotowawcze, wykonane przez organa miejskie, jak i projekty szeregu wybitnych sił, które wzięły udział w konkursie. Nie-abonenci „Architekta“ mogą nabywać to wydawnictwo w Administracji pisma (ulica Czysta 14).

Repertuar teatrów krakowskich

(od 12 bm. do 15 bm.).

		miejski	ludowy
Piątek		Hr. Luksemburg	Nowi współobywatele
Sobota		Krysia leśniczanka	Oj, baby!
Niedz.	po poł.	Straszny dwór	Ułani ks. Józefa
	wiecz.	Hr. Luksemburg	Oj, baby! Na Rajskiej: Wieczór pieśni
Poniedz.	po poł.	Halka	Kościuszko pod Racł.
	wiecz.	Manewry jesienne	Oj, baby! Na Rajskiej: Wieczór pieśni

PODGORZE.

Dziecko o dwóch twarzach. Wczorajszej nocy powiła jedna pani dziecko o jednej głowie, dwóch twarzach, czterech rękach i nogach i czterech pośladkach. Dziecko miało jedną głowę i jeden tułów. Noworodek, którego odesłano do kliniki anatomicznej, przyszedł na świat nieżywy. Matka jest zupełnie zdrowa.

Kradzieże kolejowe. Wczoraj aresztowano 15-letniego Jana Szaraja, 21-letniego Antoniego Starzeca, 19-letniego Michała Leśniaka i 17-letniego Michała Stacha, znanych włóczęgów podgórskich, pod zarzutem popełniania od dłuższego czasu całego szeregu kradzieży z magazynów kolejowych na stacji w Płaszowie a w ostatnim czasie pod zarzutem kradzieży kilkudziesięciu kilogramów masła. Ekspozytura policji prowadzi w dalszym ciągu śledztwo za resztą szajki złodziejskiej.

Okradzenie inspektora policji. W swoim czasie donieśliśmy o kradzieży dokonanej przez nieznanych sprawców w mieszkaniu p. Salza, inspektora policji. Pod zarzutem kradzieży aresztowano wówczas dwóch włóczęgów: Władysława Gałuszkę i Józefa Zielińskiego, którzy jednak do kradzieży nie chcieli się przyznać. Mimo energicznego śledztwa ze strony policji nie można było natrafić na ślad, gdzie złodzieje skradzione przedmioty ukryli lub sprzedali. Dopiero wczoraj nad ranem miejska policja podgórska podczas rewizji u niejakiej Stolnikowej, u której krakowska policja przeprowadziła rewizję przedtem, znalazła budzik pochodzący z kradzieży u insp. Salza, a zarazem wiele innych rzeczy pochodzących prawdopodobnie z kradzieży. Zakwestjonowane przedmioty oglądać i po udowodnieniu własności odebrać można w strażnicy miejskiej policji.

Usiłowane samobójstwo. Dziś około godz. 8 nad ranem zjawiła się na policji służąca z ul. Lwowskiej l. 5 z płaczem, że w miejscu ustępowem powiesił się jakiś człowiek i okropnie charczy. Na miejsce wypadku pobiegło zaraz dwóch policjantów, którzy wisielca zdołali jeszcze na czas odciąć. Jest nim 29 letni Stanisław P., były maszynista kolejowy, a obecnie ślusarz w fabryce Epsteina, który przybywszy dziś nad ranem do mieszkania po całonocnej hulance nie zastał w niem żony. Zrozpaczony poszedł do miejsca ustępowego i powiesił się tam na pasku. Uratowanego wisielca przyprowadzono do policji i tymczasowo osadzono w areszcie, aby tam pozbył się myśli samobójczej.

Niesłusznie posądzony. Wczoraj odbyła się w powiatowym sądzie przed sędzią Bieleckim rozprawa przeciw Ludwikowi Chojnickiemu, blacharzowi, zajętemu w podgórskich warsztatach kolejowych, posądzonemu o kradzież metalu, blachy i pomysłów na różne wyroby, które miał sprzedawać jednemu z blacharzy. Przeciw posądzonemu wytoczono skargę na skutek doniesienia funkcjonarjusza kolejowego Bachowskiego, który raz miał widzieć, jak Chojnicki wychodził z pakunkiem pod pachą, a oprócz tego słyszał w jednym szynku, jak dwóch nieznajomych mu ludzi mówiło, że

Chojnicki popełnia w magazynach kradzieże. Przeprowadzona rozprawa wykazała zupełną bezpodstawność doniesienia, bo Chojnicki niósł wówczas ze sobą pakunek z książkami i broszurami, które kolportował, a nadto sam werkmistrz zeznał, że Chojnicki pracował w warsztacie, oddalonym przynajmniej o 100 metrów od składu metalu, wobec tego wspomnianej kradzieży nie mógł absolutnie popełnić. Po przeprowadzonej rozprawie sędzia wydał wyrok uwalniający Chojnickiego od winy i kary.

Kronika prowincjonalna.

Wystawa lotnicza i wzloty we Lwowie. Rosnący z każdym dniem ruch na polu awiatyki tak w dziedzinie teoretycznej jak i praktyczno-przemysłowej wywołuje żywe zainteresowanie i w naszym kraju. Oprócz szybowców budowanych w Krakowie a to Braci Szindlerów i p. Rudawskiego budowane są oryginalne typy we Lwowie na politechnice wre od dłuższego czasu mimo wakacji niestrudzona praca, oto biplan pomysłu inżyniera Webera (asystent budowy machin) przy współudziale prof. Sochackiego, konstruowany i budowany jest siłami własnemi słuchaczy budowy machin. Inż. Weber czuwa stale nad wykonaniem a w tych dniach nastąpi montowanie motoru 40-konnego Koertinga. Niezmordowanie pracują w wielkiej sali politeczniki przemienionej na warsztat pp.: Kordysz, Rombowicz, Machowicz, Bałaban, Tomasik oraz p. Leonard Weber i członkowie Związku awiatycznego słuchaczy politechniki. Roboty ślusarskie i kowalskie wykonuje firma Wygnaniec i Sp. Materjał na skrzydła dostarczyła firma p. Riedla. Drugim aeroplanem, którego budowa jest również na ukończeniu, to oryginalny „Mono-biplan“ inż. Libańskiego. Przy pierwszych próbach dokonanych w bardzo trudnych warunkach niekorzystnego lotniska za Lwowem, eksplodował motor, a obecnie inż. Libański zamówił motor rotacyjny, aeroplan zaś sprowadzono z hangaru na politechnikę gdzie dokonane będą ulepszenia i nastąpi montowanie motoru. Próby wzlotowe aeroplanów inż. Libańskiego i inż. Webera przeprowadzone będą po uzyskaniu i przygotowaniu odpowiedniego lotniska, o które obecnie czyni się starania u reprezentacji m. Lwowa.

Ciągnienie losów loterji fantowej na rzecz budowy Sanatorjum nauczycielskiego odbędzie się dnia 30 września br. we Lwowie.

Uwolnienie głucho niemego szpiega. W sądzie karnym we Lwowie przed zwykłym trybunałem stanął więziony od paru miesięcy głuchoniemy człowiek, którego ujęto pod Sokalem i podejrzywano o szpiegostwo. Więzień, mężczyzna 40 letni, imieniem Józef, niestwierdzonego zresztą nazwiska, spisał historję swego życia, opowiadając w niej, że dzieckiem wyszedł ze Lwowa, włóczył się po całym świecie, w Krakowie poduczył się czytać i pisać, potem przebywał w Przemyślu, gdzie sprzedawał po ulicach rzeźbione przez siebie figurki. Świadek Pawłów zeznał, że widział rzekomo głuchoniemego w Kijowie, jako agenta ochrany. W rezultacie podsądnego uwolniono, prokurator jednak zgłosił zażalenie nieważności.

Niezwykły samobójca. Pierwszym samobójcą, wprawiającym w zachwyt swoim humorem, jest robotnik, Jan Nowicki, liczący lat 27, zamieszkały we Lwowie. Nowicki kochał się w zamieszkałej w tej samej kamienicy wdowie Annie Grzech, ale nie mniej zakochany jest w wódce. Często zagląda do swej ukochanej, ale jeszcze częściej do kieliszka. Ilekroć zaś się upije ma żal do świata, a wtedy furda! miłość, furda! narzeczona, furda! życie całe. Taki dzień Nowicki miał właśnie onegdaj, aczkolwiek nie miał żadnego specjalnego powodu do nadzwyczajnej radości — bo chyba nie mogła nią być okoliczność, że jest już po pierwszych zapowiedziach — to mimo to upił się, kupił sobie nowy, sześciostrzałowy rewolwer i wróciwszy późno wieczorem do domu, strzelił do siebie, korzystając z nieobecności rodziców. Mimo, że kula utkwiła w lewym boku, prawie tuż koło serca, Nowicki plunął na losy świata tego i z kulą w piersiach poszedł do szynku i tu pił dalej. W stanie zupełnie pijanym wrócił do domu, opowiedział rodzicom, że strzelił do siebie i ci dopiero sprowadzili stację ratunkową. Przybyły lekarz stacji dr Weiss skonstatował, że kula utkwiła tuż koło serca i na jego polecenie odstawiono Nowickiego, nie tracącego ani na chwilę humoru, do szpitala powszechnego.

Napad żydów na wychrzciankę. Ulicą Grodecką we Lwowie podążała we fjakrze na główny dworzec kolejowy neofitka Zofja Litmanówna zamieszkała w zakładzie św. Teresy przy ul. Leona Sapiehy. Za dorożką biegł tłum żydów, powiadomiony o wyjeździe Litmanównej i chciał ją koniecznie zabrać. Ujrzał tę scenę przechodzący agent policji Paszkowski i wskoczył do fjakra, chcąc ściganą ochronić od gwałtów. Lecz ktoś z tłumu strącił znów Paszkowskiego na bruk: wtedy przybył mu z pomocą wachmistrz ułanów, Andrzej Steiner, który — zagroziwszy dopiero szablą — zdołał uwolnić wychrzciankę od pościgu. Pod strażą agenta i 2 policjantów odstawiono ją dopiero na dworzec.

Hochsztapler? Dyrektor kopalni nafty w Borysławiu, stanowiącej własność posła Długosza, zawiadomił wczoraj telefonicznie policję lwowską, że pewne indywiduum w oszukańczy sposób zgłasza się po firmach lwowskich i czyni zamówienia na rachunek p. Długosza.

Na skutek tych zamówień firmy przysyłają mu do Borysławia pakunki, rowery itp. oczywiście za pobraniem. Tak np. firma Marka Rosenmana, właściciela składu rowerów wysłała do Borysławia rower na rachunek p. Długosza. Wręczył on Rozenmanowi tytułem zadatku pobranego rzekomo od p. Długosza, kwotę 5 kor. Policja wdrożyła dochodzenia za oszustem.

Doniesiono następnie policji, że oszust podszywa się pod nazwisko Sikorskiego, urzędnika p. Długosza. U krawca Piotra Moosa przy ul. Kochanowskiego l. 14 zamówił trzy płaszcze gumowe dla robotników na rachunek p. Długosza. Moosa zawiadomiono, aby płaszczy nie robił. Zdeponował on na policji sfałszowane zamówienie Skorskiego.

Bójka w więzieniu. Onegdaj w więzieniu lwowskim, Iwan Nowosiłow, dezerter rosyjski, odsiadujący karę 4 miesięcznego więzienia za kradzież, rzucił się z zemsty za obrazę w sprzeczce, na śpiącego Fedkę Dawydiaka, skazanego na dożywotnie więzienie za zamordowanie Stoffów i począł go dusić. Na krzyk Dawydiaka, przybiegli dozorcy i uwolnili Dawydiaka, którego odwieziono do szpitala. Prawdopodobnie straci on jedno oko. Nowosiłow, w obawie przed karą, zapalił siennik, by się udusić, ale dym zauważono i ogień ugaszono.

Stację Ilinowice, położoną na szlaku kolejowym Lwów-Podhajce, urządzoną dotychczas dla ruchu osobowego i pakunkowego, otwarto z dniem 10 lipca br. dla nieograniczonego ruchu towarowego z wyjątkiem przewozu zwłok, żywych zwierząt, materjałów wybuchowych i takich przedmiotów, dla których załadowania względnie wyładowania potrzebne są specjalne urządzenia. Wyładowanie względnie załadowanie przesyłek całowozowych w rzeczonej stacji winien uskutecznić odbiorca względnie nadawca.

Uroczystość Grunwaldzka w Krzeszowicach. Tamtejszy „Sokół“ urządza w Krzeszowicach dnia 14 bm. ludową uroczystość grunwaldzką, w której wezmą czynny udział liczne banderje włościańskie z okolicznych wsi, drużyny Bartoszowe oraz okoliczne gniazda sokole. Program uroczystości jest następujący: Rano uroczysty pochód do kościoła na nabożeństwo i nazwanie jednej z ulic Grunwaldzką, przyczem prezes „Sokoła“ dr Ignacy Wróbel wygłosi odpowiednią mowę. Po południu o godzinie pół do 4 w Czernej na uroczej polance leśnej wielki festyn sokoli, na który oprócz ćwiczeń gimnastycznych złożą się jeszcze: tombolą, ognie sztuczne, tańce. O zmroku ponadto obrazy żywe, między innemi scena zdobycia armat moskiewskich na polach racławickich, odegrana przez banderje włościańskie. W razie niepogody festyn odbędzie się w poniedziałek o tej samej godzinie.

Samobójstwo starca. Pod Przemyślem koło wioski Budy Małe znaleziono w lesie 9 bm. w południe leżące zwłoki około 65 letniego starca pod drzewem; o kilka kroków na gałęzi widać było kawałki urwanego sznurka. Przywołany lekarz stwierdził, że śmierć nastąpiła wskutek uduszenia przed dwoma dniami. Widocznie sznurek urwał się pod ciężarem ciała, a denat uszedł parę jeszcze kroków i padł pod drzewem nieżywy. Jak z ubrania wnosić można, należy on do sfery rzemieślniczej.

W kraj. warsztacie dla wyrobu zabawek w Jaworowie, wpisywać można już obecnie uczniów na kurs rozpoczynający się dnia 1 września. W wypadkach na uwzględnienie nie zasługujących, przyjęte będą także wpisy późniejsze. Warunki przyjęcia uczniów są: 1) ukończenie z dobrym postępem przynajmniej szkoły ludowej; 2) ukończony przynajmniej 12 rok życia i 3) zdolność fizyczna do pracy warsztatowej. Zakład ten ma na celu przy pomocy nauki teoretycznej i praktycznej podnieść przemysł domowy, kształcić uczniów w przemyśle zabawkarskim. Nauka trwa cztery lata i jest bezpłatna, nadto uczniowie za wykonane prace otrzymują wynagrodzenie. Uczniowie ubodzy mogą być umieszczeni za bardzo małą opłatą w bursie szkolnej. Bliższe wiadomości udziela Zarząd tego zakładu.

W Krajowej szkole stolarskiej w Kalwarji wpisy uczniów na rok 1910/11 rozpoczęły się dnia 1 sierpnia br. i trwać będą do końca tegoż miesiąca. Warunki przyjęcia uczniów są następujące: 1. Ukończony 13, względnie 14 rok życia i fizyczne uzdolnienie do pracy w warsztacie, stwierdzone świadectwem lekarskiem. 2. Ukończone 4 klasy szkoły ludowej. 3. Rewers ojca lub opiekuna, iż uczeń przez przeciąg przepisany nauki Zakładu nie opuści. Nauka w szkole rozpoczyna się z dniem 16 września br.

W Kraj. Szkole szewskiej w Starym Sączu rozpoczyna się rok szkolny dnia 1 września każdego roku. Zamiejscowi zgłaszać się mają do 20 sierpnia. Warunki przyjęcia: 1. Ukończony 14-ty rok życia (metryka chrztu). 2. Ukończenie z postępem szkoły ludowej, albo odpowiednie temu wykształcenie w inny sposób nabyte (świadectwo szkolne). 3. Fizyczne uzdolnienie do pracy w warsztacie szewskim (świadectwo lekarskie). 4. Pisemna deklaracja rodziców lub opiekunów, iż się poddają porządkowi warsztatowemu i obowiązują się dotrzymać umowy. Nauka trwa cztery lata i jest bezpłatna. Pilni i obyczajni uczniowie otrzymają zasiłki stypendyjne po 2 do 4 koron miesięcznie z funduszów krajowych, a począwszy od połowy trzeciego roku nauki pewne wynagrodzenie za robotę. Rodzice lub opiekunowie winni zapewnić uczniom środki na utrzymanie, tj. mieszkanie i wikt, a wydatek na ten cel wynosi tutaj od 17 do 24 koron miesięcznie. Przyjmowani bywają także czeladnicy i majstrowie na pewien czas bezpłatnie celem wykształcenia się w pewnej gałęzi pracy warsztatowej, np. w kroju, w wyrobie szytego obuwia. O absolwentów tutejszej szkoły ubiegają się właściciele pierwszorzędnych pracowni obuwia. Niezamożni rodzice lub opiekunowie mogą się starać u swych gmin lub Rad powiatowych swej przynależności o zasiłki stypendyjne dla uczniów. Takich stypendystów jest każdego roku kilku w tutejszej szkole. Starający się o przyjęcie, a pochodzący z Tarnowa, powinni wnosić poprzednio podania do Wysokiego Wydziału krajowego o stypendja z fundacji śp. Adamskich. Najniższe stypendja z tej fundacji wynoszą po 200 koron rocznie. Uzyskanie w tut. szkole świadectwo uzdolnienia i wykazanie się jednoroczną praktyką w charakterze czeladnika lub robotnika fabrycznego upoważnia do rozpoczęcia i samoistnego prowadzenia przemysłu szewskiego.

Nieszczęśliwy wypadek w Tatrach.

Zaginionego przewodnika tatrzańskiego Klimka Bachledy nie udało się dotąd odnaleźć. Wczoraj powróciły wszystkie ekspedycje, które się udały na poszukiwanie zwłok Szulakiewicza a następnie Bachledy. Wróciły niezwykle zmęczone i wycieńczone, po pięciodniowych niezmiernych trudach, które musiały przezwyciężać przy chłodzie, częstym, przejmującym deszczu i wietrze, pozbawione przez cały ten czas ciepłej strawy. Powróciły z niczem. Z powodu wielkiej mgły, jaka przez obydwa ubiegłe dni, a przedewszystkiem przez dzień wczorajszy panowała w Tatrach, wszelkie poszukiwania okazały się daremne. W dolinie Jaworzyny znaleziono linkę Bachledy.

Rozgoryczenie wśród górali z powodu ślamazarnej początkowo akcji celem odszukania Bachledy zupełnie nie ustaje. Wczoraj wieczorem wyruszyła nowa ekspedycja w góry do Doliny Jaworzy, składająca się z 7 osób z p. Kordysem na czele.

Wczoraj o godzinie 5 po południu odbył się tu pogrzeb śp. Szulakiewicza. Pogrzeb wypadł niezwykle wspaniale. Wszyscy przebywający w Zakopanem turyści, letnicy, górale wyruszyli towarzysząc zwłokom młodego turysty na kolej. Na dworcu kolejowym zatrzymał się żałobny pochód, gdzie nad trumną okrytą mnóstwem wieńców przemówił dr Jerzy Żuławski. Zwłoki będą przewiezione do Lwowa.

Szczegóły odnalezienia śp. Szulakiewicza przedstawiają się następująco: Odszukanie ułatwił dopiero Jarzyna, który wybrał się tu w niedzielę. Wedle jego wskazówek i znaków optycznych, które dawał wspinającym się z dołu na górę, udało się wreszcie odnaleźć zwłoki na wysokości 400 m. od piargów, a 2080 m. całej wysokości góry. Znaleziono je pomiędzy blokiem, wystającym ze ściany, a turnią, co właśnie utrudniło natrafienie na ślady. Znaleziono go w pozycji pochylonej, z wyciągniętemi ramionami, z czołem wciśniętem do skały i zarazem przymarzniętem. Z pozycji tej sądzić można, że Szulakiewicz zasnąwszy, zamarzł. Dwaj turyści, przechodzący w piątek doliną Jaworową, mieli słyszeć świst, lecz późniejsze ich wołania pozostały bez odpowiedzi.

W ostatniej chwili donoszą nam, że Klimek nie padł ofiarą wypadku, tylko się ukrył, aby zrobić przykrość p. Zaruskiemu, z którym miał jakiś zatarg turystyczny.

Żona Bachledy, z obawy o życie swego męża, popadła w melancholję.

Wszechpolska „miłość ludu“.

Dobry rys, ale nadzwyczaj charakterystyczny dla obłudy wszechpolskiej, wyszedł obecnie na jaw jako pokłosie zjazdu Haczowiaków.

Przypominamy, iż było to święto wsi — wspaniałe w swojem założeniu, bo niejako publiczny obrachunek z tego, jak ta wieś — rodzicielka troskała się o swoich synów wysyłając 120 do wyższych szkół. Teraz oni, ludzie już na stanowiskach zjechali się w rodzinnej wsi — i oto święto było niecodzienne.

Jak wszędzie — wszechpolacy umaczali i tam swoje palce, a agitator ich suplent Rymar, redagujący wszechpolską »Ojczyznę«, kręcił się jako także Haczowiak około urządzenia tego Zjazdu i komenderował tam wszystkiem. Jak wykomenderował — świadczy o tem pełen żalu list starca, który pomieszcza najświeższy numer »Przyjaciela Ludu«. Pomieszczamy go dosłownie:

*

Wybrałem się aż z pod Sambora na zjazd do Haczowa, bo chociaż już dawno wyemigrowałem na Wschód, zawsze jednak dusza ciągnie do swoich; chciałem z okazji zjazdu zobaczyć jak młodsze pokolenie Polskę buduje. Sprawa narodowa mnie żywo interesuje, boć jestem Polakiem, a jeszcze w 63 r., gdyśmy wsie przechodzili wiedziałem, gdzie idę, po co i za co chcę walczyć. Więc kilka słów uwagi zechciejcie młodzi panowie przyjąć od starego, który choć do akademji nie chodził, jednak na świat umie patrzeć.

Jadąc myślałem, że odetchnę odżywczem powietrzem narodowej świadomości i pragnąłem tego po trudach powszedniego życia. Chciałem mieć kilka podniosłych chwil narodowego święta. Zawiodłem się nieco.

Mówiliście »o jedności narodowej«, — podnosiliście, że po to jedynie przyjechaliście, aby tą »jedność ducha« waszego jako dzieci naszych z naszym chłopkiem, zadokumentować. Nie idzie jednak o słowa, idzie o czyn. A oto gdy przyszło do fotografowania się wspólnego, dopuszczono tylko tych, co noszą krawatkę.

A przecież my ojce w siermięgach radzibyśmy byli i na fotografji widzieć siebie z dziećmi swemi. A jednak tak postąpiono jakby sukmana o człowieku stanowiła!

Panowie, przecież z pomiędzy nas wyszliście! Więc czyżbyście się wstydzili, gdyby obok was dobrze ubranych usiadł chłopek w siermiędze?

Możeście nie w złej myśli to uczynili, aleście w każdym razie wyrządzili krzywdę tym, co was na świat wydali.

Zastrzegam się z góry przed zarzutem ambicji. Na nią jestem za stary. Uraził mnie ten fakt nie jako osobnika, lecz jako Polaka. Bo jakże to będzie dalej? Dziś chłopa na ostatni zawsze plan, a tylko o ile go potrzeba, to się z nim jak z jajkiem obchodzi. Gdy zaś już swoje spełnił, staje się niepotrzebnym, więc nie robi się z nim ceremonji. Tak jest w urzędach — że tak jest wszędzie o tem wiecie. Czy się wam to podoba? Więc powiedzcie, czy się z nami liczycie jako z ludźmi, czy tylko jako z tłem, które potrzebne na to, aby sam obraz był wyrazistszy.

Takie smutne wyniosłem myśli z tego zjazdu. Chciałbym, by one były złudzeniem.

Jeśliby jednak nie były złudzeniem w takim razie wyłania się druga sprawa, a to ta, czy zjazd był potrzebny?

Zjechaliście się chyba po to, by zadokumentować, żeście chłopskie dzieci, więc by złożyć świadectwo chlubne ojcom swoim, co nieraz i z trudnością na was łożyli w szkołach, świadomi piękna i potrzeby nauki.

Jeśliby jednak myśli moje nie były złudzeniem to cel był chybiony, a tylko koszta wielkie i to w roku Grunwaldzkim, a więc wtedy, kiedy tyle potrzeb, kiedy walka na wszystkich kresach.

Józef Szuber z Grodowic p. Felsztyn.

Tajemnicze zwłoki w stawie.

Sprawa tajemniczej zbrodni, w której zamordowano nieznanego do tej pory mężczyznę a zwłoki jego przywiązano do kanapy i utopiono w stawie pod Kłomnicami w Królestwie Polskiem, gmatwa się jeszcze bardziej.

Onegdaj dokonano wobec władz śledczych ekshumacji trupa rzekomego Wójcikowskiego, celem rozpoznania ich przez Wójcikowską, jej syna, zięcia Wolfa, Wilkońskiego i kuzyna Dziarskiego. Zwłoki nieszczęśliwej ofiary mordu — jako osobistości o nieznanem wyznaniu spoczywały w grobie wykopanym poza obrębem cmentarza katolickiego. Po wykopaniu ich zeznali zawezwani, iż nie są to zwłoki Wójcikowskiego. Wobec tego trupa pochowano po raz drugi.

Zeznania jednak tych ludzi nie mogą być miarodajnemi, zwłaszcza, że n. p. Wójcikowska męża swego nie widziała od roku, syn zaś, który był obecny przy ekshumacji, widział ojca swego ostatni raz w lipcu w Częstochowie i twierdzi, że ojciec miał wtedy brodę w kształcie t. zw. hiszpanki, bez bocznego zarostu, który był wygolony.

Tak się przedstawiają urzędowe wyniki ekshumacji i konfrontacji zwłok z najbliższą rodziną Wójcikowskiego, oraz z osobami, które ostatnio miały sposobność go widzieć.

A dalej pamiętać należy, że zwłoki odkryte zostały dnia 26 lipca rb, wrzucone zostały do otchłani wodnej pod Zawadami z 25 na 26. W chwili wykrycia zwłok znajdowały się one w stanie rozkładu, dowodząc tem, że morderstwo spełnione zostało przynajmniej 2 do 8 dni wcześniej — jeśli nie dawniej.

To też konfrontacja w trzecim tygodniu po zamordowaniu, wobec faktu, że zwłoki wystawione przez dni kilka na działanie atmosferyczne — szybciej rozkładać się muszą, niż w normalnych warunkach — stanowczego rezultatu dać nie mogła, tembardziej, że zwłoki konfrontowano z osobami, które Wójcikowskiego dawno nie widziały (żona) albo też widziały tylko pobieżnie raz w życiu, jak p. Wilkoński, służba hotelowa z Radomska.

Jest to jeszcze jeden bardzo ważny wzgląd przemawiający za tem, że zwłoki te istotnie są zwłokami Wójcikowskiego, a mianowicie wzgląd ten, że Wójcikowskiego nigdzie znaleźć nie można.

Komisja sądowo-lekarska pomimo przeczeń rodziny, jest mniemania, że zabitym był właśnie Wójcikowski.

Wobec niezwykłego powikłania całej tej tajemniczej sprawy, dochodzenie śledcze ma być przekazane w najbliższej przyszłości osobom bardziej wykwalifikowanym w wykrywaniu różnego rodzaju zbrodni, niż prowincjonalna, nie mająca w tym kierunku doświadczenia, straż ziemska.

»Goniec Częstochowski« donosi, że stosunki rodzinne Wójcikowskiego, według opowiadań naocznych świadków, były wcale nie takie, jak je przedstawiła Skadłubowiczowa.

Przeciwnie Wójcikowski, żyjąc z dnia na dzień, jeżdżąc to tu, to ówdzie, wyzyskiwał żonę moralnie i materjalnie, zjawiając się do domu zrzadka, chyba po pieniądze.

Ze świata.

Przeciw drożyźnie mieszkaniowej. Wczoraj rano urządziło w Bari we Włoszech około 1000 osób demonstrację przeciw podwyższeniu czynszów mieszkań. Demonstranci przeciągali ulicami, obrzucali policjantów kamieniami i odgrażali się rewolwerami. Gdy mimo upomnień sceny te trwały dłuższy czas, policja odpowiedziała ogniem rewolwerowym, przyczem dwóch demonstrantów zginęło, a dwunastu odniosło rany. Także piętnastu funkcjonarjuszów policyjnych jest rannych. Wkroczyło wojsko i zaprowadziło spokój. Tłum napadł na pewnego obywatela, który przeprowadzał się do innego mieszkania i zabił go strzałami rewolwerowemi.

Najświeższe telegramy.

Królestwo bułgarscy w Wiedniu.

Wiedeń. Bułgarska para królewska przybędzie tu we wrześniu w towarzystwie prezydenta ministrów Malinowa i ministra spraw zagranicznych i złoży wizytę na dworze austrjackim.

Zjazdy ministrów.

Wiedeń. Dnia 29 bm. nastąpi w Salcburgu spotkanie hr. Aerenthala z włoskim ministrem spraw zagranicznych San Guiliano, który uda się następnie do Ischlu, aby przedstawić się cesarzowi Franciszkowi Józefowi.

Paryż. W niedługim czasie ma tu przybyć rosyjski minister spraw zagranicznych Izwolski, aby konferować z francuskim ministrem Pichonem.

Nowe 100-koronówki.

Wiedeń. „Gazeta Wiedeńska“ ogłasza rozporządzenie ministerstwa skarbu oraz odnośne obwieszczenie banku austro-węgiersk. w sprawie wycofania not bankowych 100-koronowych z datą 2 stycznia 1902, a wprowadzenia nowych z datą 2 stycznia 1910.

Wielki wezyr w podróży.

Bukareszt. Wielki wezyr Hakki pasza wczoraj o 8 wieczór odjechał z Sinaja do Wiednia. Na dworcu w zastępstwie króla zjawił się przyboczny adjutant króla Grakowski.

Walka Hiszpanji z Watykanem.

Madryt. Prezydent min. Canalejas miał wczoraj z hiszpańskim ambasadorem przy Watykanie, Ojedą, konferencję, po której wyraził się, że są dziś, iż Ojeda nie powróci do Rzymu.

Strejk w Hiszpanji.

Bilbao. Właściciele kopalni zapowiadają, że jutro znowu podejmą ruch.

Kwarantanna okrętów.

Amsterdam. Jadące z Petersburga do Amsterdamu względnie Rotterdamu parowce »Karl Lenkering« i »Republique« zostały z powodu wypadków na pokładzie podejrzanych o cholerę poddane kwarantannie w Ymuiden i Maaluis.

Z ostatniej chwili.

Z pobytu arcyksięcia Leopolda Salwatora w Krakowie. Arcyksiąże Leopold Salwator dał wczoraj w Hotelu Saskim śniadanie na 20 osób, następnie składał wizyty. Między innymi zwiedził szczegółowo kościół i pustelnię XX. Kamedułów na Bielanach. Wieczór o godzinie 10 tej odjechał arcyksiążę do Wiednia, żegnany na dworcu przez delegata Fedorowicza.

Posiedzenie sekcji ekonomicznej krakowskiej Rady miejskiej odbyło się we środę pod przewodnictwem r. m. Beringera. Sekcja uchwaliła: 1) podwyższyć dzienną płacę robotnikom przy zakładzie czyszczenia miasta; 2) zakupno 1000 metrów gumowego węża dla straży pożarnej; 3) sprawić 200 naczyń na popiół i śmieci; 4) przyjęła do wiadomości sprawozdanie o zakupnie 6 beczkowozów do skrapiania ulic, oraz o zapłacenie firmie »Żuliani« 7500 K. za wybudowanie miejsca ustępowego na »Błoniach«. W końcu omówiono sprawę stanowiska dorożek na ul. św. Tomasza i sprawę ubezpieczenia Sukiennic na wypadek pożaru.

Mianowania i przeniesienia w sądownictwie. Wyższy sąd krajowy w Krakowie przeniósł starszych oficjałów kancelaryjnych: Franciszka Zastawniaka z Niska do Podgórza. Jana Kupca z Żywca do Niska, Macieja Scieszkę z Leżajska do Żywca i Władysława Kumińskiego z Mielca do Leżajska, oraz zamianował oficjała kancelaryjnego Ludwika Gajdę w Żywcu starszym oficjałem kancelaryjnym w Mielcu.

Podstępna przyjaciółka. Od dłuższego czasu przychodziła w odwiedziny do Kaźmiery Świątkowej, właścicielki kramu, koło kościoła Dominikanów niejaka Józefa Nowakowska ze Strzemierzyc w gubernji Piotrkowskiej — 29 letnia dama o lekkich — jak się później okazało — obyczajach, która przedwczoraj zaproponowała Świątkowej, aby z nią udała się do jej mieszkania przy ul. Pawiej l. 2 gdzie napiją się dobrego wina. Świątkowa, smakoszka wina, nie przeczuwając w zaprosinach żadnego podstępu udała się z Nowakowską do jej mieszkania. W drodze jednak przyjaciółka, pod pozorem wstąpienia do sklepu oddaliła się od Świątkowej i zniknęła. Bezradna przyjaciółka po dość długiem lecz daremnem czekaniu wróciła do domu, gdzie zaraz spostrzegła, że tu gospodarzył jakiś niepożądany gość, który zabrał jej kilkanaście koron z portmonetki, złoty zegarek, złoty pierścionek z brylancikami, kolczyki z turkusikami i wiele innych rzeczy ze spodniej garderoby damskiej. Zawiadomiona o kradzieży policja, podejrzenie swe skierowała zaraz przeciw podstępnej przyjaciółce, którą wczoraj aresztowano, lecz nie w pokojach, o których Świątkowej opowiadała, bo ich wcale nie miała, tylko na ulicy. Przy aresztowanej znaleziono jeszcze niektóre ze skradzionych rzeczy.

11

Żywy Dziennik Gorlicki.

Ponieważ w gorlickiem panują podobne stosunki, jak w ziemi chełmskiej, moskalofilscy księża tutejsi zbierają podpisy na petycję o wyłączenie ziemi gorlickiej z Galicji zachodniej i przydzielenie jej do gubernji wołyńskiej. Petycja ta wysłaną zostanie na ręce posła dumskiego, biskupa Eulogiusza. Kościół polski w Gorlicach zostanie przez rząd rosyjski skonfiskowany i przemieniony na cerkiew prawosławną, podobnie jak w Opolu. Poseł Puryszkiewicz zjeżdża w najbliższych dniach do Gorlic, zbiera bowiem materjały statystyczne o ucisku Rosjan w powiecie gorlickim, celem dania odpowiedzi na interpelację tak zwaną »gorlicką« wniesioną przez Polaków do Dumy państwowej. Rosjanie gorliccy przygotowują na przyjęcie posła dumskiego olbrzymie demonstracje, o czem niebawem doniesiemy.

Zaburzenia w Pipidówce.

Z Pipidówki pisze nam nasz korespondent:

Mamy tu w Pipidówce huczek nielada. Kasyno tutejsze mieściło się dotychczas w gmachu »Sokoła«. Ponieważ jednak kasyno jest tak źle umieszczone, iż nie można się tam ani nic napić, ani też w inny sposób uczciwie zabawić, przeto postanowiono się stamtąd wyprowadzić i wynająć lokal w sąsiedztwie jakiej porządnej knajpki, wychodząc ze słusznego zresztą założenia, że, jak szkoła jest siostrą kościoła, tak kasyno jest bardzo pokrewne knajpce. Mieszkańcy Pipidówki oczekują z niecierpliwością końca tej senzacyjnej afery.

Zmarli.

W Łysych Górach we wschodniej Galicji zmarł właściciel dóbr ziemskich Jojne bar. Firułkes. Lwowski »Przegląd« poświęca zmarłemu gorący nekrolog, który tu w całości przytaczamy: »Ziemiaństwo polskie Galicyjskiego Podola poniosło »ogromną i niepowetowaną stratę. Zmarł w po»deszłym wieku Jojne baron Firułkes, właściciel »klucza łysogórskiego, pan na Łysych Górach, »Psich Kiszkach, Mysich Kiszkach, Psiej Wólce »itd. itd. Zmarły był typowym przedstawicielem »wschodnio-galicyjskiej szlachty. Wspaniała jego »postać, zawiesisty staropolski wąs, podgolona »czupryna i długa pięknie utrzymana broda — »składały się na wielce sympatyczną całość, jak»by wyciętą z portretu XVI lub XVII wieku. To »marsowe, piękne oblicze przypominało nam ży»wo dawno zamarłe postacie naszych hetmanów »i wodzów z czasów Rzeczypospolitej.

»Karmazyn z krwi i kości, odziedziczył po swych »przodkach wszystkie zalety, cechujące jego wy»sokie urodzenie. Światowiec o arystokratycznych »manierach, uprzejmy, chętny, przystępny, ujmo»wał wszystkich swem gładkiem obejściem, a dom »jego, zawsze otwarty, słynął w całej okolicy ze »staropolskiej gościnności. Zmarły umiał pogodzić »swe obowiązki rodowe z obowiązkami społeczny»mi, w nim bowiem poddani jego rozległych wło»ści znajdowali prawdziwego ojca i opiekuna. »Przydatny i w zwadzie i w radzie, chętnie był »słuchany przez braci szlachtę na sejmikach i »zgromadzeniach. To też stratę jego odczuło całe »Podole galicyjskie, a wszędzie odzywają się głosy »żalu i współczucia. Bł. p. baron Firułkes okrył »żałobą liczne rodziny naszego ziemiaństwa, po»siadał bowiem rozległe i wysokie koligacje. Zmar»ły pozostawił sześciu synów żonatych i siedm »córek zamężnych, doczekawszy się licznych wnu»ków i prawnuków.

»Niechaj mu ta ojczysta ziemia polska, którą »tak szczerze ukochał, lekką będzie na wieki«!

Telegramy „Żywego Dziennika“.

Berlin. W sferach politycznych wywołuje wielką senzację fakt, iż cesarz Wilhelm od dłuższego czasu nic nie mówi. Z kół dyplomatycznych otrzymujemy autentyczne informacje o przyczynach tego milczenia. Oto po znanym liście cesarza Wilhelma do jednego z admirałów angielskich, zawierającym pouczenie dla Anglji, jak ma zreformować swoją marynarkę, wybuchła burza w prasie niemieckiej przeciw gadatliwemu cesarzowi. Ówczesny kanclerz Bülow, celem uspokojenia opinji publicznej, zmuszony był zamknąć na kłódkę usta cesarskie, a klucz od niej schował do własnej kieszeni kanclerskiej. Ponieważ Bülow poszedł w odstawkę, z zemsty zabrał z sobą klucz od kłódki, oświadczając, że klucz zgubił i odnaleźć go nie może. Od tego czasu datuje się milczenie cesarza, który, nie mogąc ust otworzyć, przechodzi podobno straszne katusze moralne i ogromnie jest z tego powodu podniecony.

Belgrad. Wszyscy pretendenci do tronów europejskich zjeżdżają w tych dniach do Belgradu, gdzie król Piotr urządza lekcję zbiorową, celem pouczenia pretendentów, jak można najpewniej i najszybciej zasiąść na upragnionym tronie. W czasie lekcji będą urządzone demonstracje z obrazami świetlnymi, przedstawiające uprzątnięcie króla Aleksandra i królowej Dragi.

Adis-Abeba. Abisyński Negus-Negesti (król królów) Menelik umarł po raz czwarty w ciągu roku bieżącego. Negus ma tak rogatą duszę, iż — zdaniem lekarzy przybocznych — umrze jeszcze sześć razy do końca bieżącego roku. Organ Menelika »Słowo Polskie« wysłało do Abisynji depeszę kondolencyjną.

Konstantynopol. Stosunki między Turcją i Bułgarją znacznie się polepszyły po ostatniej wizycie króla Ferdynanda. Właśnie, gdy sułtan na pożegnanie całował rękę królowej Eleonory i ściskał serdecznie dłoń króla Ferdynanda, straże graniczne bułgarsko tureckie postrzelały się wzajemnie, a po obu stronach są zabici i ranni. Z kół urzędowych obu państw zapewniają, że strzały te są oznaką sąsiedniej przyjaźni i dane były na wiwat z uciechy i wielkiej radości. W ten sposób przyjaźń bułgarsko-turecka została przypieczętowaną.

Wiedeń. Zbliżenie i wzajemne porozumienie między Austrją i Rosją jest zupełne. Najlepszym dowodem obustronnego zaufania będą tegoroczne olbrzymie manewry cesarskie w Galicji. Wedle zapewnień z kół wojskowych i dyplomatycznych, manewry galicyjskie są wymierzone przeciw... Czarnogórze.

KONIEC.

Automatyczno-hydrauliczne maszyny (barany)



do wyprowadzania wody dla w znacznej wysokości położonych gospodarstw, ogrodów, wsi, miast i t. p., jedyna konstrukcya o najdokładniejszem technicznem wykończeniu buduje największa słowiańska fabryka urządzeń wodociągowych.

470

Ant. Kunz c. k. nadworny dostawca Hranice, Morawa.

Setki uznań i listów pochwal. Prospekty darmo.

WAPNO AZOTOWE

uzyskane z azotu powietrza jest najtańszym i najlepszym

nawozem azotowym.

Józef Karrach

Lwów, ulica Kościuszki l. 18.

Cenniki i broszurki darmo i opłatnie.

KARTY OKRĘTOWE!

Polskie Towarzystwo Emigracyjne otrzymawszy od rządu potrzebną koncesję, otworzyło w Krakowie (narazie ulica Kolejowa 3) własne

Biuro podróży

gdzie sprzedawane są karty okrętowe do wszystkich portów zamorskich, półn. i południowej

AMERYKI.

Wychodźcy, zwracający się do tego biura, otrzymuję rzetelną poradę i unikną wyzysku i strat. Przy zamówieniu kart okrętowych można odrazu nadsyłać zadatki po 20 K. wymienić należy termin odjazdu, wiek odjeżdżającego, cel podróży i port europejski, na jaki podróżujący życzyłby sobie podróż odbyć. Adres:

Biuro podróży Polskiego Towarz. Emigracyjnego, Kraków, ulica Kolejowa L. 3.

Właścicielom urządzeń Gazowo-Acetylenowych

poleca **KARBID** najwyższej wydatności

ANTONI KRÄMER, Opawa (Troppau) Zastępca Stowarz.
665 KARBID dla Galicyi i Bukiny. 5—10

Główna Ajencya

Dzienników, Ogłoszeń i księgarnia

J. HOPCASA

681 1—100 i

A. SALOMONOWEJ

Kraków, ul. Sławkowska 2.

Abonament pism całego świata. Sprzedaż pojed. pism miejscowych i zagranicznych.

Sprzedaż kartek widokowych, broszurek, kalendarzy i t. p.

- - Dział księgarski. - -

Przyjmuje ogłoszenia (inseraty) do wszystkich pism istniejących.

Księgarnia na dworcu kolejowym w Krakowie, bardzo bogato zaopatrzona w pisma, książki i t. d.

Księgarnie kolejowe na stacyach Galicyi zachodniej.

Przez c. k. Namiestnictwo konces.

Ekspedycya anonsów i Biuro wszelkiej reklamy

„PRINCIPIA"

Kraków, ulica św. Marka 21.

Telefon Nr. 1354.

Przyjmuje ogłoszenia do wszystkich pism istniejących.

Biuro urządza reklamę kupiecką wszelkiego rodzaju, obejmuje plakatowanie i rozdawanie kartek ulotnych.

690 2—100

WYDAWNICTWO

Skorowidza handl.-przemysłowego.

Do Ameryki!

Kto powziął zamiar wyjazdu do Ameryki za zarobkiem, niech się zwróci z wszelkiem zaufaniem do od pół wieku istniejącej firmy 409

B. KARLSBERGA

w Hamburgu, ulica Ferdinandstrasse 15 A. która chętnie udziela sumiennych wskazówek co do podróży oraz podaje dokładne obliczenie kosztów i rozkład jazdy z domu aż do Ameryki. Na żądanie wysyła też bezpł. dokł. mapę Ameryki

---

Lód
Likwor
Woda sodowa

Razem Amer Picon

Paryski napój (apéretif). Pić przed obiadem, przed kolacyą. Przepyszny smak, orzeźwia, działa na apetyt. Na porcye tylko
2

w Cukierni Lwowskiej, Floryańska 45.

Wobec ogólnej drożyzny środków spożywczych

84 polecamy

Konserwy

owocowe, jarzynowe i mięsne

hermetycznie zamknięte w naczyniach szklanych tudzież znakomite zupy jarzynowe z różnemi krupkami i bulionem w tabletkach prasowanych

J. RÓŻAŃSKIEGO Spółki w Bochni.

Wyroby odznaczone już najwyższemi nagrodami na wystawach powszechnych w Paryżu, Brukseli i we Lwowie 1900.— Przez Tow. lekarskie jako zdrowotne artykuły spożywcze gorąco polecone

Na razie są do nabycia:

ulica ŁAZIENNA liczba 3, parter

Niebywała dogodność dla gospodyń! Jakością i ceną wypierają te konserwy wszelkie wyroby zagraniczne

---

Wyroby tkackie

z najlepszego przędziwa, jak najstaranniej wykonane jako to: **Płótna białe zwykłej i prześcieradłowej szerokości, dymy, drelliszki, chusteczki do nosa,** ręczniki, ścierki, obrusy, serwety, barchany, flanele, szewioty, płócienka kolorowe na fartuszki, sukienki, bluzki i silne tkaniny na ubrania męskie

poleca **Tkalnia Płócien**

Michała MIĘSOWICZA

w Korczynie obok Krosna.

Na żądanie próbki towarów bezpłatnie. — **Kto tylko raz jeden** zamówił towar z mojej tkalni, ten gdzieindziej płócien kupować nie będzie.

Pod siew oziminy najlepszy i najskuteczniejszy nawóz fosforowy.

Mączka żużlowa Thomasa

ze znakiem Stern Marke „Gwiazda"

BACZNOŚĆ! Strzeżcie się licznych mniej wartościowych naśladownictw i falsyfikatów. Tylko cytratowo rozpuszczalny kwas fosforowy w mączce żużlowej Thomasa rozpuszcza się w glebie. Kupujcie więc tylko z gwarancyą cytratowo rozpuszczalnego kwasu fosforowego. Najpewniejszą rękojmię przed sfałszowaniem i mniej wartościowemi naśladownictwami, daje kupno tomasyny ze znakiem „Gwiazda".

Jeneralny reprezentant dla Galicyi i Bukowiny:

Józef Karrach 675 3—10

Lwów, ulica Kościuszki L. 18.

Cenniki i broszurki darmo i opłatnie.

Nakładem Polskiego Towarzystwa Emigracyjnego wyszły następujące broszury:

1) **„Illustrowany przewodnik po Brazylji"** wraz ze słowniczkiem **polsko-portugalskim** i mapką Parany i Ameryki połudn. Cena 80 h.

2) **„Mały tłumacz polsko-francuski"** (słownik polsko-francuski oraz francusko-polski z wymową dla obydwu języków) oraz wskazówki dla wychodźców i mapką Francyi. Cena 80 hal.

3) **„Słowniczek polsko-niemiecki"** dla użytku robotników polskich, udających się do krajów niemieckich, z wymową wyrazów niemieckich i rozmówkami. Cena 40 hal

4) **„Wskazówki dla wychodźców udających się do Ameryki i rozmówki polsko-angielskie".**

Książeczka ta oprócz artykułu z praktycznemi radami dla emigrantów udających się do Ameryki (takiemi samemi, jakie zawiera „Polsko-Amerykański Kalendarz dla wychodźców", wydany przez P. T. E.), obejmuje nadto rozmówki polsko-angielskie z wymową wyrazów angielskich, ułożone tak, by przy pomocy ich emigrant polski mógł dawać sobie łatwo radę w Ameryce zaraz po wylądowaniu i nie czuł się tam niemową, ze względu na nieznajomość języka. Cena 50 hal.

Wszystko do nabycia w biurze P. T. E. — Kraków — Kolejowa 3. (na przesyłkę dołączyć należy 10 h.)

NAJZDROWSZYM NAPOJEM

są światowo znane wolne od alkoholu

musujące bonbony limonadowe Marśnera

(smaku malinowego, cytrynowego, poziomkowego, czereśniowego i marzankowego) — dla przyrządzenia znakomitego orzeźwiającego wolnego od alkoholu napoju. 479

Jedynie prawdziwe z tą marką ochronną.



Jedynie prawdziwe z tą marką ochronną.

Wszędzie do nabycia, gdzie są ogłoszenia z marką ochronną, — którą jest zaopatrzony i każdy pojedynczy bonbon.

Roczny wyrób 60 milionów sztuk.

Lu-Sin perfumerye odech. Klairon, najlepszy przysmak nowożytny.

Wszelkie rodzaje mlecznych czekolada do gotowania i do jedzenia najlepszej jakości, najtaniej ofiaruje

Pierwszy czeski akcyjny związek fabryk dla wschodnich cukrów i czekolady w Król. Winogradach, dawniej

A. Marśner

Składy: Ul. Ferdynanda (Plasyz), plac Wacława (naprzeciw Primasom) Wiedeń VI., Fierbadgasse 4.

Drukarnia Józefa Fischera w Krakowie.